

nowy

TELE LE GRAF

warszawski

Nowy Telegraf Warszawski, nr 4(35) 2021



**NA GROCHOWIE HORROR PRZEZ
KILKANASĆIE GODZIN**

POTĘŻNE AWARIE, DZIELNICA BEZ WODY

Fatalna środa na Pradze-Południe. Niemal cały dzień odcięci od dostaw bieżącej wody byli mieszkańcy ulic Zbaraskiej i Grenadierów na Grochowie. Awaria sieci wodociągowej trwała kilkanaście godzin, od wczesnego poranka do późnego wieczora. Tego samego dnia do podobnej awarii doszło również na Grochowie, przy ulicy Tomasza Zana i Osowskiej, a także w kilku innych dzielnicach Warszawy, na Ochocie, Mokotowie, Śródmieściu, Białołęce, Targówku, Bielanach, Ursynowie. W ostatnim czasie w stolicy nie ma dnia, by nie dochodziło do awarii wodociągowej bądź ciepłowniczej

>> str. 4

**STARUSZKĘ DRĘCZĄ
CZYŚCICIELE KAMIENIC?! >> str. 3**

**ŚMIERTELNE ZAGROŻENIE.
NA GOCLAWIU KTOŚ TRUJE PSY >> str. 4**

ŻYCIE POLAKÓW WCIAŻ ZAMROŻONE >> str. 10



Zamordował kobietę i uciął jej głowę

ZBRODNIA PRZERAŻA TAKŻE DZIŚ

Ta zbrodnia wstrząsnęła Warszawą i Polską. Bibliotekarz Kajetan P. swoją ofiarę wybrał z ogłoszenia. 3 lutego 2016 roku przyszedł do jej mieszkania na Woli, pod pretekstem nauki języka włoskiego. 30-letnią lektorkę zabił, uciął jej głowę. Następnie przewiózł ciało taksówką. Wpadł po kilku dniach na Malcie, skąd planował ucieczkę do Afryki. Podczas transportu usiłował gryźć eskortujących go policjantów. Po blisko pięciu latach przed Sądem Okręgowym w Warszawie zapadł wyrok. Bibliotekarz został skazany na dożywocie. Przypominamy kulisy wydarzeń, które na naszych łamach opisywaliśmy wielokrotnie >> str. 6

L NA POCZĄTEK

Cień HGW nad miastem



Przemysław Harczuk, redaktor naczelny i wydawca gazety „Nowy Telegraf Warszawski”

Rafał Trzaskowski nie ma szczęścia. Wybory przegrał minimalnie, jego ruch miał być nadzieją opozycji, tymczasem jest niewidoczny, złośliwi nawet nazywają go „opozycją bezobjawową”. Trudno jednak się dziwić, skoro problemy w stolicy mogą naprawdę przytłoczyć. Jak nie awaria Czajki, to problem autobusowy, jak nie autobusowy, to awarie sieci ciepłowniczej. I w gruncie rzeczy można prezydentowi stolicy współczuć. Bo o ile mocny skręt w lewo można oceniać różnie, ale tu ocena uzależniona jest od naszych subiektywnych ocen, tak w przypadku awarii są one realnym problemem. Różnice zdań pojawiają

się przy ocenie roli samego prezydenta. I przyznam, że ocena jest dosyć trudna... Bo z jednej strony, to nie Rafał Trzaskowski, ale poprzednicy (z Hanną Gronkiewicz-Waltz na czele) realizowali takie inwestycje, jak budowa Czajki. Więc trudno prezydenta winić. Ale też Rafał Trzaskowski przez rok lekceważył problem, sygnalizowany przez miejską opozycję. To nie Trzaskowski sprzedawał SPEC, ale reprezentuje formację, której prezydent to robiła, w dodatku seria awarii ciepła i wodociągów ma miejsce tu i teraz, w czasie rządów Trzaskowskiego. Wreszcie – Rafała Trzaskowskiego nie da się powiązać personalnie z aferą warszawską. Ale temat wraca jak

bumerang, również w bieżącym numerze „Nowego Telegrafu Warszawskiego” piszemy o tragedii staruszki, której bezprawnie odcięto wodę. Działanie czyszciceli kamienic budzi grozę także dziś. Jak kiedyś pisaliśmy – Rafał Trzaskowski, jeśli nadal chce odgrywać ważną rolę w polityce ogólnopolskiej musiałby albo zrezygnować z prezydentury w stolicy i poświęcić się działaniu w partii, albo jednoznacznie odciąć się od błędów własnej formacji z byłą prezydent, Hanną Gronkiewicz-Waltz na czele. Bo cień HGW zawisł nad miastem i zagraża zarówno dalszej karierze prezydenta, jak dalszemu trwaniu Platformy Obywatelskiej.

Spuścizną po HGW są zarówno takie historii, jak tragedia pani Jadwigi, opisywana przez nas na stronie trzeciej, jak i seria awarii. Ostatnio oprócz ciepłowniczych mieliśmy też przerwy w dostawie wody. W środę – na Pradze Południe. Zapadł wyrok w sprawie Kajetana P., który w 2016 roku na Woli zamordował bestialsko lektorkę języka włoskiego. Kara mogła być tylko jedna – dożywotnie więzienie. Niestety – marzenia o tym, by rząd znalazł złoty środek i przy zachowaniu norm sanitarnych uwolnił życie społeczne i gospodarkę okazały się płonne. Otwarte zostaną jedynie galerie handlowe i sztuki oraz muzea, zniesione godziny dla seniorów. Zostaną niestety utrzymane zakazy dla siłowni, teatrów, czy kin.



Grzegorz Długi, prawnik, dyplomata, były konsul RP w Stanach Zjednoczonych

Tu ryzyko jest zbyt kosztowne!

Media niedawno informowały, że w Berlinie budynek polskiej ambasady budować ma firma ściśle powiązana z rosyjskim oligarchą, blisko związanym z Władimirem Putinem. Takie coś już było – przed laty Amerykanie mieli problem z ambasadą w Moskwie – okazało się, że trzeba było budynek do fundamentów rozebrać, bo firmy go budujące były powiązane z KGB. Oczywiście nie przesadzam, iż prywatna firma, w której Oleg Dieripaska ma swoje udziały na pewno będzie w jakiś sposób wykorzystywać sytuację, jednak już sam fakt, że jej wybór rodzi wątpliwości dowodzi, że nie powinna być wybierana. To jak z sędzią w postępowaniu sądowym. Jeśli jest choć cień podejrzenia, że może być nieobiektywny, powinien się wyłączyć. I nie chodzi o pewność, ale PODEJRZENIE. W sprawie polskiej ambasady jest podobnie. Stosunki z Niemcami i Unią Europejską są zbyt ważne, by pozwolić sobie na jakiegokolwiek ryzyko. I uważam, że trzeba wdrożyć środki zaradcze nawet, jeśli wiązałyby się to z dodatkowymi kosztami. Lepiej ponieść koszty, niż ryzykować, że informacje z naszej placówki będą wyciekać. (spisał hp)



Tadeusz Isakowicz-Zaleski, ksiądz katolicki i duszpasterz katolików obrządku ormiańskiego, w latach 80. legendarny kapłan Solidarności, Prezes Fundacji św. Brata Alberta

Niedługo zakażą krzyży na kościołach

Dwie stołeczne radne zaproponowały, by zmniejszyć liczbę godzin przeznaczonych na lekcje religii z dwóch, do jednej tygodniowo. To propozycja radnych dość antyklerykalnych, ale paradoksalnie o konieczności zmian w sposobie nauczania religii mówi też wielu katolików?

Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski: Tu są dwie płaszczyzny. Pierwszą jest sama nauka lekcji religii w szkołach, sposób, w jaki jest prowadzona. I tutaj można mieć zastrzeżenia. Coraz więcej jest głosów, że należy wprowadzić zmiany. I nie może to być tak, jak w stanowisku przewodniczącego Episkopatu, który powiedział, że dobrze, że są dwie lekcje religii w tygodniu i kropka. No dobrze, ale to, czy lekcje te spełniają swoją rolę jest już rzeczą dyskusyjną. I na pewno należy wprowadzić zmiany,

być może – to jeden z pomysłów – jedną lekcję tygodniowo w szkole, jedną w salce katechetycznej. Na pewno władze kościelne i państwowe powinny wypracować nową formułę katechezy. Ale jest też druga płaszczyzna – nie sądzę, by radne, chcące ograniczenia liczby lekcji religii robiły to z troski o jakość katechezy.

To o co chodzi?

Niektórym środowiskom w ogóle przeszkadza religia hłaki taka. Teraz katecheza w szkole, a jutro będą przeszkadzać krzyże na kościołach.

Argumentem jest tu ekspansja Kościoła. Gdy niedawno media informowały o śmierci chrześcijan w Etiopii, jedna z posłanek napisała, „po co Kościół tam się pchał”. Rzecz w tym, że Kościół w Etiopii działa od setek lat?

W Etiopii Chrześcijaństwo działa od prawie dwóch tysięcy lat, a historia nawrócenia dworzana etiopskiej królowej dokonana przez św. Filipa jest opisana w Dziejach Apostolskich. Do tego Kościół katolicki stanowi niewielki margines, większość ma etiopski Kościół ortodoksyjny, który odłączył się w IV wieku, gdy nie uznał postanowień soboru w Chalcedonie. To Kościół nie uznający papieża, ale mający sukcesję apostołską. Więc widać tu wielką ignorancję tej pani. Ale jest też drugi wątek, dużo bardziej przerażający.

Jaki?

Chodzi o usprawiedliwienie zabijania ludzi, którzy są przybyszami. To przypomina propagandę ideologii nazistowskiej.

Rozmawiał – PH

POWIŚLE ► PRZEŻYŁA HITLERA I KOMUNISTÓW, ALE TERAZ MA PRAWDZIWIY HORROR

Staruszkę dręczą czyściciele kamienic?!



Al. 3 maja na Powiślu. To przy tej ulicy mieszka pani Jadwiga

Jadwiga Woytowicz ma prawie 90 lat. Przeżyła wojnę, okupację, PRL. Dziś mieszka we własnościowym mieszkaniu na Powiślu. Ma zapłacić 50 tysięcy złotych rachunku za wodę, której... nie ma. W tle pojawia się postać Roberta N., rekina warszawskiej tzw. reprivatyzacji.

Wstrząsającą historię starszej pani opisali internauci na jednym z serwisów społecznościowych. Sztuczne zadłużanie mieszkańców to proceder powszechnie stosowany przez czyścicieli kamienic. Mafijno-urzędniczo-gangsterski układ przejmuje lokale na podstawie fałszywego długu. Niestety, wiele głównie starszych osób pada jego ofiarą.

Pani Jadwiga przeżyła w życiu wiele. Wojnę, okupację, PRL. Mieszka w mieszkaniu własnościowym w kamienicy na Powiślu, przy ulicy 3 maja. Niestety, kilka lat temu zaczęła się jej gehenna. Kamienicę przejął prywatny właściciel. Choć pani Jadwiga ma mieszkanie własnościowe, to nowy właściciel budynku zaczął utrudniać jej życie. W 2015 roku odcięto jej wodę. – Sasiad pani Jadwigi wyjechał do Ameryki Południowej. Jednocześnie w jego mieszkaniu zainstalowane zostały zawory do wody, także do mieszkania pani Jadwigi. Właściciel wodę kombatanckie odciął – mówi nam jedna z osób zajmujących się sprawą. – Wodę starszej pani odcięto, ale właściciel naliczał jej rachunki za użytkowanie wody, której nie miała. W efekcie dług urósł do

Wodę starszej pani odcięto, ale właściciel naliczał jej rachunki za użytkowanie wody, której nie miała. W efekcie dług urósł do niebotycznej jak na możliwości emerytki kwoty, 50 tysięcy złotych

niebotycznej jak na możliwości emerytki kwoty, 50 tysięcy złotych. Jak napisali internauci na Facebooku, pani Jadwiga opłaca rachunki, ale dług powstał, gdyż jest to efektem umowy urzędników, komorników i prawników. „Pani Jadwiga opłaca rachunki,

czynsz. Nie płaci za wodę, bo jej nie ma. Ale dług powstał i... o to chodziło. Zarządca, w zмовie z prawnikiem i komornikiem, prowadzą do sztucznego zadłużania mieszkań i je przejmują. 2 lub 3 osoby z kamienicy pani Jadwigi tak już wysiedlili – brzmiał jeden z wpisów. Internauci łączyli sprawę z rekinem stołecznej reprivatyzacji, Robertem N. – Sprawa pani Jadwigi jest jedną z setek, które do nas trafiły – mówi „Nowemu Telegrafowi Warszawskiemu” Piotr Ikonowicz, działacz lewicowy, lider Ruchu Sprawiedliwości Społecznej, zajmującej się pomocą prawną osobom ubogim i wykluczonym. – Działania takie, jak odłączanie wody, prądu, czy gazu, są typowe dla czyścicieli

kamienic – mówi Ikonowicz. Afera czyścicieli kamienic (mylnie zwana reprivatyzacją) polegała na przejmowaniu przez gangsterów, będących w zмовie z urzędnikami, prawnikami i sędziami nienależnych bądź wątpliwych praw do nieruchomości (na przykład w imieniu osoby, która gdyby żyła, miałaby 150 lat). Nabywca na przykład kamienicy, by pozbyć się lokatorów odłączał im ogrzewanie, podnosił o kilkaset procent czynsze etc. Ofiarą takich działań padła Jolanta Brzeska, działaczka lokatorska, spalona żywcem przez nieosądzonych do dziś sprawców. Ludzi skrzywdzonych przez gangsterów jest w Warszawie wielu. Czy pani Jadwiga jest jedną z nich, i jak potoczy się dalej ta historia? Do sprawy będziemy wracać. (NTW)

GROCHÓW ► SERIA AWARII TRWA

Prawie doba bez wody



Bez wody byli mieszkańcy części Grochowa

Fatalna środa na Pradze-Południe. Niemal cały dzień odcięci od dostaw bieżącej wody byli mieszkańcy ulic Zbaraskiej i Grenadierów na Grochowie. Awaria sieci wodociągowej trwała kilkanaście godzin, od wczesnego poranka do późnego wieczora. Tego samego dnia do podobnej awarii doszło również na Grochowie, przy ulicy Tomasza Zana i Ossowskiej, a także w kilku innych dzielnicach Warszawy, na

Ochocie, Mokotowie, Śródmieściu, Białołęce, Targówku, Bielanych, Ursynowie. W ostatnim czasie w stolicy nie ma dnia, by nie dochodziło do awarii wodociągowej bądź ciepłowniczej.

To jakiś horror, ani nie można się umyć, ani nic ugotować – oburza się Ola, mieszkanka Pragi-Południe, ulicy Zbaraskiej. Rano z kranów nie popłynęła woda. – Początkowo próbowaliśmy ustalić, co się dzieje. Dopiero około poł-

dnia okazało się, że w dzielnicy jest awaria, a Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji pracuje nad jej usunięciem – mówi nasza czytelniczka. Jak ustaliliśmy w administracji, bez wody znalazły się budynki przy ulicy Grenadierów 67/69, a także przy ulicy Zbaraskiej 12,13,14 i 15. Woda w rejonie Zbaraskiej pojawiła się na krótko około godziny 17.00, potem znów została wyłączona. Przed 23.00 awaria została usunięta,

a z kranów popłynęła woda. W środę nie był to jedyny rejon dzielnicy z wyłączoną wodą. Pozbawionych wody było kilkanaście posesji przy ulicach Tomasza Zana i Ossowskiej. MPWiK informowało też o innych awariach w różnych dzielnicach Warszawy. Do awarii wodociągów doszło przy ulicy Dolańskiego w Śródmieściu, przy Polach Karolińskich we Włochach, Aluzyjnej na Białołęce (tam podstawiono beczkowóz), przy ulicy Bielskiej na

Ochocie, Płońskiej na Targówku, Kasprzycza na Bielanych, Korczaka na Woli i Szolc-Rogosińskiego na Ursynowie. Od połowy stycznia w stolicy trwa czarna seria awarii. Najpierw linii ciepłowniczej. Najgorzej było w weekend piątek 15, sobotę 16 i niedzielę 17 stycznia, gdy bez ogrzewania było kilkadziesiąt budynków na Pradze. Mieszkańcom dostarczane były grzejniki, woda. W kolejnych dniach doszło do awarii wodociągowych. (az)

GOCLAW ► ŚMIERTELNE ZAGROŻENIE

Ktoś truje psy!

Na Gocławiu ktoś podkłada jedzenie dla psów napakowane tym razem szkłem. Trzeba bardzo uważać na naszych pupili!

Zwierzęta są albo trutekami, albo faszerowanymi jedzeniem z gwoździami, bądź szkłem. Tym razem jedzenie ze szkłem zauważyła jedna ze spacerowniczek na Gocławiu, o sprawie poin-

formowała na profilu społecznościowym. „Uważajcie na swoje pupile. Przy paczkomacie na ulicy Ostrzyckiej 5 (przy żłobku) ponownie znaleziono jedzenie z kawałkami szkła. Sprawa zgłoszona do administracji” – napisała użytkowniczka „grupy Gocław” na Facebooku. Niestety, zjedzenie takiego mięsa dla czworonogów może być tragiczne w skutkach, może

się skończyć nawet śmiercią zwierzęcia. Niestety sytuacje takie powtarzają się. W „Nowym Telegrafie Warszawskim” pisaliśmy wielokrotnie o zwyrodnialcach faszerujących kielbasę, albo specjalne „psie batony” gwoździami, bądź szkłem. To śmiertelne zagrożenie dla czworonogów. Zdarzenia takie miały miejsce na Pradze Południe – na Gocławiu i Grochowie. W stycz-

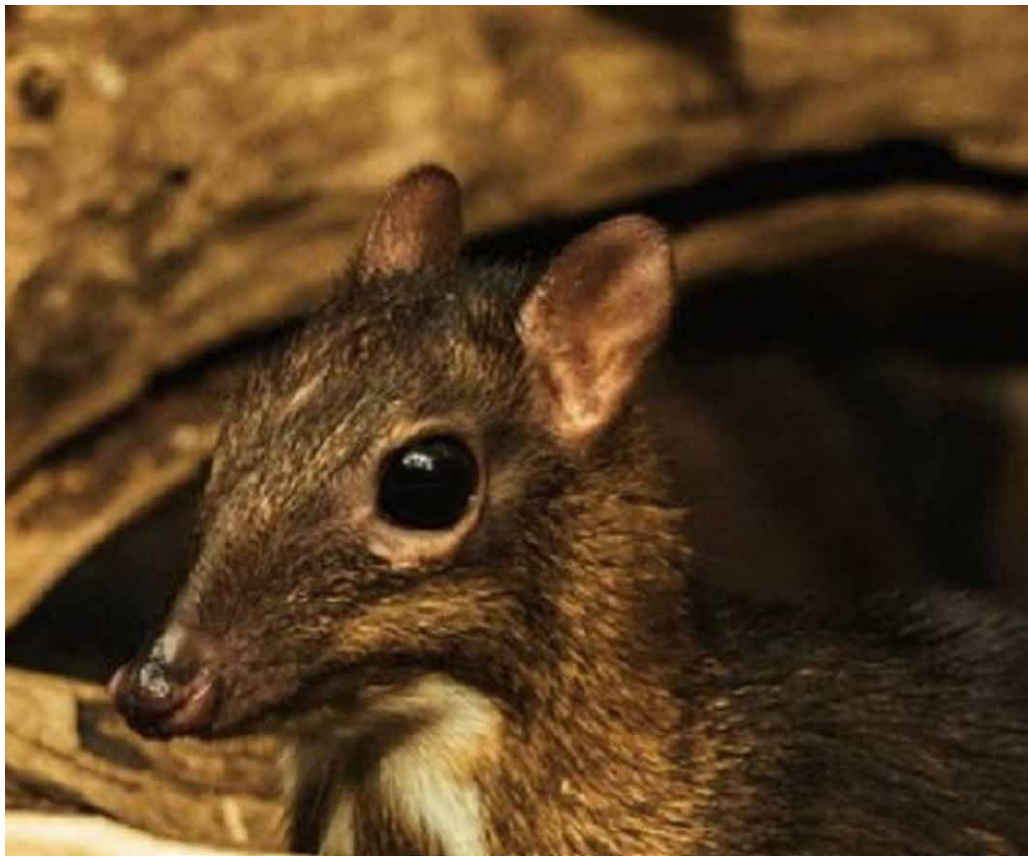


Ktoś chce zabić psy na Gocławiu

niu ubiegłego roku do trucia psów doszło na Kamionku, konkretnie na Błoniach Kamionkowskich. Ujawnione

zostało to na profilu społecznościowym jednego z gabinetów weterynaryjnych.

(źródło: NTW, media)



fol. Instagram

ZWIERZAKI ► ZWIERZĘCE KONTA NA INSTAGRAMIE

Myszojeleń gwiazdą sieci

Stołeczne zoo uruchomiło własny profil na Instagramie. Jako pierwsze na popularnym serwisie społecznościowym pojawiło się zdjęcie myszjojelenia Arnolda. Myszjojeleń jest prawdziwą gwiazdą warszawskiego ogrodu. Jeszcze do niedawna uważano, że gatunek ten jest wymarły. W roku 1990 „ostatni” przedstawiciel został zabity w Wietnamie przez myśliwych. Pogląd ten obowiązywał aż do

2019 roku, kiedy w tropikalnym lesie zaobserwowano go na nowo. Odkrycie wzbudziło prawdziwą sensację. Przedstawiciel gatunku nie tak dawno trafił do stołecznego zoo. Z miejsca stał się ulubieńcem. I nie ma nic dziwnego w tym, że skoro ogród postanowił uruchomić swoje konto na Instagramie, to właśnie zdjęcie myszjojelenia, czyli kanczyła jawańskiego pojawiło się jako pierwsze. Nasza gwiazda

Myszjojeleń, czyli kanczył jawański Arnold był bohaterem naszego pierwszego posta na Instagramie” – pochwaliło się warszawskie zoo. „Chcecie zobaczyć więcej pięknych zdjęć zwierząt z warszawskiego zoo? Zapraszamy do obserwowania naszego konta na Instagramie: https://www.instagram.com/zoo_warszawa/” – zachęcają pracownicy zoo.

(NTW, media,
Warszawski Serwis Prasowy)

PRAGA-PÓŁNOC ► OKRADLI SKLEP ZE SŁODYCZAMI

10 lat więzienia za... miłość do słodyczy?!

Słabość do słodyczy może mieć opłakane skutki. Przekonali się o tym dwaj mężczyźni, którzy okradali sklep na Pradze-Północ. Zauważył ich pracownik ochrony. Złodzieje rzucili się na niego i zaczęli tłuc niemiłosiernie. Za kradzież rozbójniczą, której się dopuścili grozi im do 10 lat więzienia. Zbrodni dokonali dla... 15 czekolad, które ukradli. Był poranek, około 7.00 rano. Wtedy policjanci z Pragi-Północ otrzymali informację, że w rejonie jednego z miejscowych marketów szarpie

rozdzieliła osoby i dokonała rozpytania. Okazało się, że w tym wypadku w szarpaninie brał udział ochroniarz i 33-latek. Z relacji pracownika pobliskiego marketu wynikało, że przyłapał nieuczciwych klientów na kradzieży czekoladek i kiedy próbował ich ująć, mężczyźni wybiegli na ulicę i rzucili się na niego, zadawali mu ciosy zarówno w głowę, jak i po całym ciele, ponadto jeden z napastników użył wobec

10 lat więzienia grozi sprawcom za kradzież czekoladek

niego gazu pieprzowego. Z a t r z y m a n i mężczyźni trafili do policyjnej izby z a t r z y m a n i. Policjanci odzyskali rów-

niez kilku mężczyzn. Jak informuje Komenda Stołeczna Policji po przyjeździe na miejsce okazało się, że jeden z bijących się na widok radiowozu zaczął uciekać. Po chwili 39-latek był już w rękach funkcjonariuszy, a na jego twarzy były widoczne ślady krwi. Dosłownie ulicę dalej wywiadowcy zauważyli dwóch mężczyzn, którzy się bili. Na miejsce przyjechała druga załoga, która

niez słodycze o łącznej wartości 225 złotych. Dalej sprawą 33 i 39-latek zajęli się policjanci z wydziału dochodzeniowo-śledczego. Ustalili oni, że straszny mężczyzna był w przeszłości karany za podobne przestępstwa – informuje policja. Mężczyźni usłyszeli zarzut kradzieży rozbójniczej. Sąd aresztował ich na trzy miesiące. Grozi im do 10 lat pozbawienia wolności.

GROCHÓW ► POŻAR W BLOKU PRZY KOBIELSKIEJ

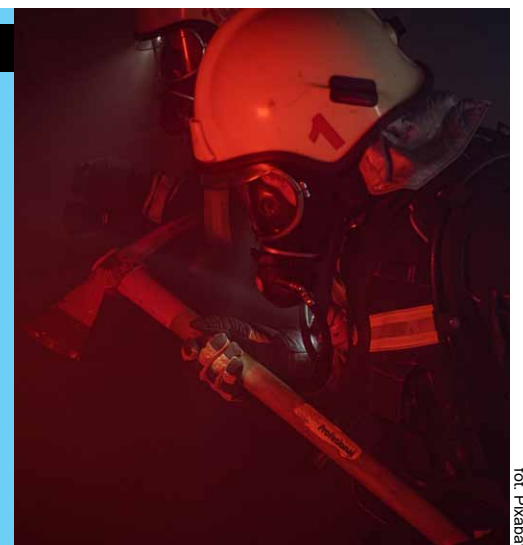
Nie żyje starsze małżeństwo

Tragedia na Grochowie. Starsze małżeństwo zginęło w pożarze mieszkania, do którego doszło przy ulicy Kobielskiej. To kolejny tragiczny pożar na Pradze-Południe w ostatnich miesiącach. Między godziną 2.00 a 3.00 w nocy z czwartku na piątek (z 28 na 29 stycznia) mieszkańców bloku przy ulicy Kobielskiej zaniepokoił gryzący dym. Jak się okazało

wydobywał się on z mieszkania na 13. piętrze budynku. Na miejsce wezwana została straż pożarna. Strażacy weszli do mieszkania, przystąpili do gaszenia pożaru, jednocześnie wydobyli z lokalu dwoje starszych ludzi, mieszkańców lokalu. Strażacy rozpoczęli reanimację. Po chwili poszkodowanych przejęła ekipa pogotowia ratunkowego. Niestety – reanimacja nie przyniosła

rezultatu. Po kilkudziesięciu minutach lekarz stwierdził zgon. Równolegle trwała akcja gaszenia ognia i oddymienia lokalu. Przyczyny pojawienia się pożaru bada policja pod nadzorem prokuratora. Do podobnego pożaru doszło na początku listopada w mieszkaniu w budynku przy al. Waszyngtona. Zginęła jedna osoba.

(NTW)



fol. Praskay



Kajetan P. był
więźniem szczególnie
niebezpiecznym

KRWAWY BIBLIOTEKARZ USŁYSZAŁ WYROK

Zamordował kobietę, uciął jej głowę

Ta zbrodnia wstrząsnęła Warszawą i Polską. Bibliotekarz Kajetan P. swoją ofiarę wybrał z ogłoszenia. 3 lutego 2016 roku przyszedł do jej mieszkania na Woli, pod pretekstem nauki języka włoskiego. 30-letnią lektorkę zabił, uciął jej głowę. Następnie przewiózł ciało taksówką. Wpadł po kilku dniach na Malcie, skąd planował ucieczkę do Afryki. Podczas transportu usiłował gryźć eskortujących go policjantów. Po blisko pięciu latach przed Sądem Okręgowym w Warszawie zapadł wyrok. Bibliotekarz usłyszał wyrok – dożywotniego więzienia. Przypominamy kulisy wydarzenia, które na naszych łamach opisywaliśmy wielokrotnie.

Choć minęło sporo czasu, ta zbrodnia wciąż wywołuje emocje. Był pochmurny dzień, środa, 3 lutego 2016 roku. 30-letnia Katarzyna J., pochodząca z Radomia mieszkanka Woli, tego dnia miała udzielić kolejnej lekcji. Kobieta była lektorką języka włoskiego. Klienci zgłaszali się z ogłoszenia. Katarzyna zamieściła je bez swojego zdjęcia. Nie zdawa-

ła sobie sprawy, jak bardzo tragiczne będą tego konsekwencje... Właśnie brakiem zdjęcia wybór tej, a nie innej osoby, jako ofiary tłumaczył potem Kajetan P. 27-letni wówczas mężczyzna pochodzi z Poznania, ale od lat mieszkał w Warszawie, na Żoliborzu, gdzie wynajmował mieszkanie z kilkoma współlokatorami. Pracował jako bibliotekarz w bibliotece publicznej na Woli. Wykształcony, inteligentny, z dobrej rodziny. Od jakiegoś czasu zachowywał się jednak „dziwnie”. Jak twierdzili jego znajomi, mówił dziwne rzeczy o energii słonecznej, stał się odludkiem. A jednak nikt nawet w najstraszniejszych snach nie spodziewał się, do jakiej tragedii dojdzie. W tragiczną środę P. zjawiał się w mieszkaniu Katarzyny J. Wykorzystując jej nieuwagę, gdy kobieta poszła zrobić herbatę, bibliotekarz zabił ją. Następnie uciął głowę, którą schował do plecaka, a ciało do podróźnej torby. Z takim „bagażem” wsiadł do taksówki. Kazał się wieźć na Żoliborz. Gdy z torby zaczęła wyciekać krew, zaskoczonymu kierowcy powiedział, że

Proces z uwagi na drastyczność sprawy był utajniony. Wiadomo jednak, że w areszcie Kajetan P. miał status więźnia szczególnie niebezpiecznego. Był trzymany w izolacji, a środki ostrożności zostały wzmocnione po tym, gdy zaatakował więzienną psycholog

wiedzie „tuszę dzika”. W wynajmowanym przez siebie mieszkaniu, w którym akurat nie było współlokatorów, usiłował podpalić ciało, ale spłoszony uciekł. Wezwani na miejsce strażacy i policjanci odnaleźli ciało bez głowy... stosunkowo szybko ustalono, że należy ono do Katarzyny J. Zaś polska policja zaczęła szukać sprawcy zbrodni. Szybko ustalono, że podejrzanym jest Kajetan P., 27-letni bibliotekarz. W poszukiwaniu zaangażowały się Interpol, FBI, a z pol-

skiej strony tzw. łowcy cieni. Ustalono, że P. najpierw pojawił się na dworcu Centralnym, gdzie pokłócił się ze sprzedawcą w kiosku – o dosłownie kilka groszy. Pojechał pociągiem do Berlina, a stamtąd na południe. Ruszył wyścig z czasem – wiadomo było, że P. najprawdopodobniej chce uciec do Afryki, gdzie poszukiwania byłyby mocno utrudnione. Na szczęście udało się go złapać na Malcie. Został przetransportowany do Polski, a podczas podróży próbował gryźć eskortujących go policjantów. W prokuraturze złożył wyjaśnienia. Podał szokujące motywy zbrodni. Jak się okazało, chciał sprawdzić, czy życie człowieka lub zwierzęcia jest tak samo ważne. Ofiarę wybrał przypadkowo, celowo także bez zdjęcia w ogłoszeniu. W ramach postępowania były prowadzone działania biegłych psychiatrów, którzy mieli ustalić, czy P. był poczytalny, czy nie. Z strony sam proces z uwagi na drastyczność sprawy był utajniony. Wiadomo jednak, że w areszcie Kajetan P. miał status więźnia szczególnie niebezpiecznego. Był trzy-

many w izolacji, a środki ostrożności zostały wzmocnione po tym, gdy zaatakował więzienną psycholog. We wtorek, 26 stycznia 2021 roku, prawie pięć lat po dokonaniu zbrodni Kajetan P. usłyszał wyrok. Sąd Okręgowy w Warszawie orzekł karę dożywotniego więzienia – najsurowszą przewidzianą przez polski kodeks karny. Ma ją odbywać w „trybie terapeutycznym”, co znaczy, że w placówce więziennej musi się znajdować oddział psychiatryczny, a więzień musi być poddany leczeniu. P. został skazany za zabójstwo, za to, że „zabił lektorkę języka włoskiego Katarzynę J. w ten sposób, że zadał jej dwa ciosy nożem, powodując zgon, a następnie dokonał oddzielenia głowy od tułowia, przewiózł jej ciało do swojego mieszkania i podpalił je”. Usłyszał też wyrok za zaatakowanie funkcjonariusza. Ma wpłacić odszkodowanie na rzecz rodziny zamordowanej w wysokości 75 tysięcy złotych. Wyrok jest nieprawomocny. Obrona, która twierdziła, że P. jest niepoczytalny, zapowiada apelację.

HISTORIA ► **BESTIALSKO MORDOWAŁ WARSZAWIAKÓW. POLACY WZIĘLI SPRAWY W SWOJE RĘCE**

„Kat Warszawy” zastrzelony



Tablica upamiętniająca zamach na „Kata Warszawy”

1 lutego 1944 roku w Alejach Ujazdowskich w Warszawie grupa żołnierzy Armii Krajowej dokonała jednej z najbardziej brawurowych akcji przeciwko niemieckiemu okupantowi. Z rąk żołnierzy AK zginął Franz Kutschera, kat stolicy. W poniedziałek, 1 lutego potomkowie biorących udział w akcji żołnierzy oraz przedstawiciele Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych uczcili w Warszawie 77. rocznicę akcji.

Akcja „Kutschera” była najważniejszą zakończoną sukcesem akcją bojową wymierzoną w wysokiego funkcjonariusza niemieckiego aparatu terroru – dowódcę SS i Policji na dystrykt warszawski Generalnego Gubernatorstwa Franza Kutschere. Zamachu dokonali żołnierze oddziału specjalnego Kedywu Komendy Głównej AK „Pegaz” 1 lutego 1944 roku w Alejach Ujazdowskich w Warszawie. W walce i wskutek odniesionych ran zginęło czterech jego uczestników:

Bronisław Pietraszewicz ps. „Lot”, Marian Senger ps. „Cichy”, Zbigniew Gęsiński ps. „Juno” i Kazimierz Sott ps. „Sokół”. W 77. rocznicę Akcji Bojowej „Kutschera”, wraz z potomkami bohaterów tej operacji, złożymy kwiaty przy kamieniu z tablicą poświęconą żołnierzom specjalnego oddziału Kedywu Komendy Głównej AK „Pegaz” – czytamy komunikacie Urzędu Do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

(źródło: mat. pras. UDSKiOR)

**TEKST BOCZNY 1402 ZNAKI
PRESTIŻOWY RANKING UCZELNI**

Warszawskie szkoły najlepsze w Polsce

XIV Liceum im. Stanisława Staszica najlepszym liceum ogólnokształcącym w Polsce, a Technikum Mechatroniczne najlepszym wśród polskich szkół technicznych – wynika z rankingu Perspektywy 2021. Stołeczne szkoły średnie po raz kolejny znalazły się w gronie najlepszych w ogólnopolskim prestiżowym rankingu.

okazało się warszawskie XIV LO im. S. Staszica, które w roku 2020 było drugie, w 2019 pierwsze, w 2018 drugie, w 2017 drugie, w 2016 drugie, w 2015 pierwsze). Wśród techników po raz trzeci z rzędu zwyciężyło Technikum Mechatroniczne: „Warto dodać, że w pierwszej pięćdziesiątce znalazły się jeszcze: Technikum Architektoniczno-Budowlane im.

23
ranking szkół
średnich
potwierdził
dominację
szkół ze stolicy

Według rankingu Perspektywy 2021 najlepszym liceum w Polsce jest XIV Liceum Ogólnokształcące Stanisława Staszica. To szkoła znajdująca się na Ochocie, przy Nowowiejskiej 37a. Zaś wśród najlepszych szkół technicznych najlepsze okazało się Technikum Mechatroniczne przy ulicy Wiśniowej 56 na Mokotowie. „W tym roku w XXIII Rankingu Liceów i Techników Perspektywy 2021 najlepszym liceum w kraju

S. Noakowskiego (2021 r. – 26 miejsce, 2020 r. – 14, 2019 r. – 71) oraz Technikum Lotnicze nr 9 im. Bohaterów Narwiku (2021 r. – 38 miejsce, 2020 r. – 83)” – chwali się urząd miasta. Ogólnopolski ranking Perspektywy jest najbardziej prestiżowym rankingiem edukacyjnym w Polsce. Ranking szkół średnich zorganizowany został po raz 23.

(NTW, Warszawski Serwis Prasowy)

MOKOTÓW ► **NASTOLATKOWIE BRUTALNIE POBILI RÓWIEŚNIKA**

Skatowany przez... pomyłkę

Gdy rodzice, mieszkańcy Mokotowa, zobaczyli swojego syna, mocno się przerażili. Chłopak był zmasakrowany, ostatkiem sił dotarł do mieszkania. Jak się okazało dwóch 16-latków, 14-latek i 15-letnia dziewczyna zwabili pokrzywdzonego w okolice stawu w Parku Arkadia, gdzie

zaatakowali – Brutalnie bili i kopali, grozili, a w trakcie pastwienia się nad nim zakładali mu na głowę foliową torbę i obwiązywali wokół szyi, odcinając dopływ powietrza, obserwowali, jak się dusi. Później zdejmowali na chwilę, aby złapał powietrza i znowu zakładali, kopiąc go po brzuchu. Chłopiec o mało

nie stracił życia. Kiedy doprowadzili go do stanu bezbronności, przeszukali go, kradnąc mu metalową pałkę teleskopową, chusteczki, gumy do żucia oraz zapalniczkę i zostawili go – relacjonuje policja. Dopiero później zorientowali się, że ich ofiara to niewłaściwy człowiek. Nic jednak z tym nie zrobili. Sprawcy zostali zatrzymani. Usłyszeli zarzuty. W przypadku osób dorosłych sąd mógłby ich skazać nawet na 12 lat więzienia. W tym wypadku decyzję podejmie sąd rodzinny i nieletnich. (Źródło: policja)





Bp Marek Solarczyk przez 9 lat był biskupem pomocniczym diecezji warszawsko-praskiej

KOŚCIÓŁ ▶ Z DIECEZJI WARSZAWSKO-PRASKIEJ DO RADOMIA

Nowy biskup już po ingresie

Bp Marek Solarczyk, do niedawna biskup pomocniczy diecezji warszawsko-praskiej 4 stycznia został mianowany przez papieża biskupem ordynariuszem diecezji radomskiej. 8 stycznia objął kanonicznie diecezję. Zaś w środę, 27 stycznia 2021 roku o godzinie 11.00 odbył się jego uroczysty ingres do radomskiej katedry Opieki Najświętszej Maryi Panny. Marek Solarczyk przez ponad 28 lat pełnił posługę kapłańską w diecezji warszawsko-praskiej, w tym ponad 9 lat jako biskup pomocniczy – przypomniła w dniu ingresu kuria warszawsko-praska.

Witamy na ziemi św. Kazimierza i błogosławionego Władysława z Gielniowa, na ziemi męczenników radomskich oraz sług bożych: bp. Piotra Gołębiowskiego, Kazimierzy Gruszczyńskiej, Wandy Malczewskiej, ks. Romana Kotlarza. Drogi księżo biskupie, witamy bardzo serdecznie i życzymy bożego błogosławieństwa i opieki Najświętszej Marii Panny w prowadzeniu diecezji radomskiej drogami Ewangelii. Życzymy, aby bogate doświadczenie duszpasterskie przyniosło wspaniałe owoce w budowaniu Kościoła radomskiego” – mówił podczas ingresu bp Henryk Tomasik, ordynariusz radomski w latach 2009 – 2021, biskup senior diecezji radomskiej. Ingres do katedry radomskiej odbył

się w obecności nuncjusza apostolskiego w Polsce abp. Salvatore Pennacchio oraz metropolity częstochowskiego abp. Wacława Depo. W uroczystości uczestniczyli także: biskup warszawsko-praski Romuald Kamiński, biskup pomocniczy diecezji Jacek Grzybowski oraz kanclerz Kurii Warszawsko-Praskiej ksiądz Dariusz Szczepaniuk. Ksiądz Marek Solarczyk święcenia kapłańskie prezbiteratu przyjął 28 maja 1992 roku – był to pierwszy rocznik kapłanów wyświęconych w nowoutworzonej diecezji warszawsko-praskiej. Pracował jako wikariusz w parafii św. Feliksa z Kantalicjo w Warszawie-Marysinie Wawerskim, potem w parafii katedralnej. Od 22 czerwca 2005 był wicrektorem Wyższego Seminarium Duchownego

4 stycznia papież Franciszek mianował biskupa Marka Solarczyka ordynariuszem diecezji radomskiej. Ingres do radomskiej katedry odbył się w środę, 27 stycznia. Bp Solarczyk był wcześniej biskupem pomocniczym diecezji warszawsko-praskiej

Diecezji Warszawsko-Praskiej w Warszawie-Tarchominie. 26 czerwca 2009 został mianowany proboszczem parafii katedralnej pod wezwaniem św. Michała Archanioła i św. Floriana Męczennika. W październiku 2011 roku ojciec święty Benedykt XVI mianował księdza Solarczyka biskupem pomocniczym diecezji warszawsko-praskiej. Święcenia biskupie przyjął dnia 19 listopada 2011 (w wigilię uroczystości Chrystusa Króla) podczas uroczystej Mszy Św. sprawowanej w Katedrze Warszawsko-Praskiej o godz. 11.00. W strukturach Konferencji Episkopatu Polski pełni następujące funkcje: przewodniczący Rady ds. Duszpasterstwa Młodzieży i delegat KEP ds. Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, członek Zespołu ds. Dialogu ze Wspól-

notą Kościelną Ewangelicko Augsburgską, członek Zespołu ds. Kontaktów z Polską Radą Ekumeniczną, delegat KEP ds. działalności w Polsce „Kirche in Not”, delegat KEP ds. Powołań, przewodniczący Rady Nadzorczej Fundacji „Opoka”, przewodniczący Krajowej Rady Duszpasterstwa Powołań, w latach 2013-2016 Krajowy Asystent Akcji Katolickiej w Polsce. Nazywany „uśmiechniętym biskupem”, słynie z aktywnej obecności w mediach społecznościowych. 4 stycznia 2021 papież Franciszek mianował go biskupem diecezjalnym diecezji radomskiej. Marek Solarczyk zastąpił biskupa Henryka Tomasika, który złożył rezygnację w związku z osiągnięciem wieku emerytalnego.

AZ (źródło: diecezja warszawsko-praska, NTW)

PIASECZNO ► SERIA OSZUSTW W POWIECIE



„Wygrał” nagrodę, stracił oszczędności

W Piasecznie mężczyzna dowiedział się, że wygrał 20 tysięcy dolarów. Musiał „tylko” zainstalować aplikację. Stracił wszystkie oszczędności. Małżeństwo z Góry Kalwarii musiało wpłacić 1500 złotych zaliczki na thermomix, który nigdy nie dotarł. Ktoś z Lesznowoli zapłacił tysiąc złotych zaliczki za suszarkę, której nie otrzymał, mieszkaniec Tarczyna 500 złotych na silnik do motoroweru, z kolei w Piasecznie wciąż czekają na wielofunkcyjne łóżeczko dla dziecka. Wszystkie te zdarzenia miały miejsce w powiecie piaseczyńskim w ciągu jednej doby. Policja ostrzega przed działaniem oszustów.

Tej „loterii” mieszkaniec Piaseczna długo nie zapomni. Otrzymał informację, że automatyczny robot wygenerował dla niego zysk w wysokości 20 tysięcy dolarów. By otrzymać pieniądze należało „jedynie”

zainstalować pewien program. I „przy okazji” podać dane osobowe i numer konta. Poszkodowany to zrobił. Niestety – zamiast wygranej stracił wszystkie oszczędności z konta. Jak informuje Komenda Stołeczna Policji, nie jest to przypadek odosobniony. Tylko jednej doby ofiarami oszustwa padło 6 osób z powiatu piaseczyńskiego. Z tym, że kolejne przestępstwa dotyczyły zakupów dokonywanych za pośrednictwem serwisów ogłoszeniowych. Mechanizm był prosty – ludzie wpłacili pieniądze na produkty, których nie otrzymali. I tak: w Lesznowoli oczekują na suszarkę za 1000 złotych, w Tarczynie na silnik do motoroweru za 500 złotych, w Piasecznie na łóżeczko wielofunkcyjne dla dziecka za ponad 300 złotych, natomiast w Górze Kalwarii przedpłata na sprzęt kuchenny – thermomix wyniosła 1 500 zło-

tych. Kolejna poszkodowana z Piaseczna nadal oczekuje na porcelanę – informuje policja. Bezczelność oszustów, którzy chcą nas naciągnąć na pieniądze, jest coraz większa. Przykłady można mnożyć, a sytuacje, w których osoba oczekując na odbiór przesyłki w paczkomacie, wchodzi w przesłanego za pomocą sms linka, za pomocą którego ma otrzymać kod umożliwiający odbiór przesyłki jest coraz częstszą metodą oszustów. Kod nie przychodzi za to ktoś przejmuje nasze konto bankowe. Częste jest też naciąganie na przedpłaty, zaliczki, zapłatę z góry na zakupy, które nie docierają – ostrzega policja. I apeluje o zachowanie ostrożności i uważne czytanie otrzymanych smsów, złasz-

cza, gdy oczekujemy na przesyłkę.

Cyberprzestępcy działają w bardzo sprytny sposób, ale można się przed tym ustrzec, wystarczy zastosować się do prostych wskazówek:

- sprawdzaj adresy URL do których prowadzą linki
- rozmowy prowadź wyłącznie na oficjalnej platformie pośredniczącej w transakcji
- uważaj na duże rabaty, czy niewiarygodnie niskie ceny

Policjanci apelują do osób korzystających z platform handlowych, by weryfikowały kto i co do nich pisze. Pamiętaj, nie klikaj w nieznajome linki do stron. Zachowaj rozwagę i ostrożność. Nie daj się oszukać, dlatego przed każdym zakupem, czy sprzedażą zapoznaj się z zasadami bezpieczeństwa danej platformy pośredniczącej w sprzedaży

– podsumowuje policja.

(źródło: policja)

L BEZWZGLEDNOŚĆ WŁAŚCICIELA MIESZKANIA

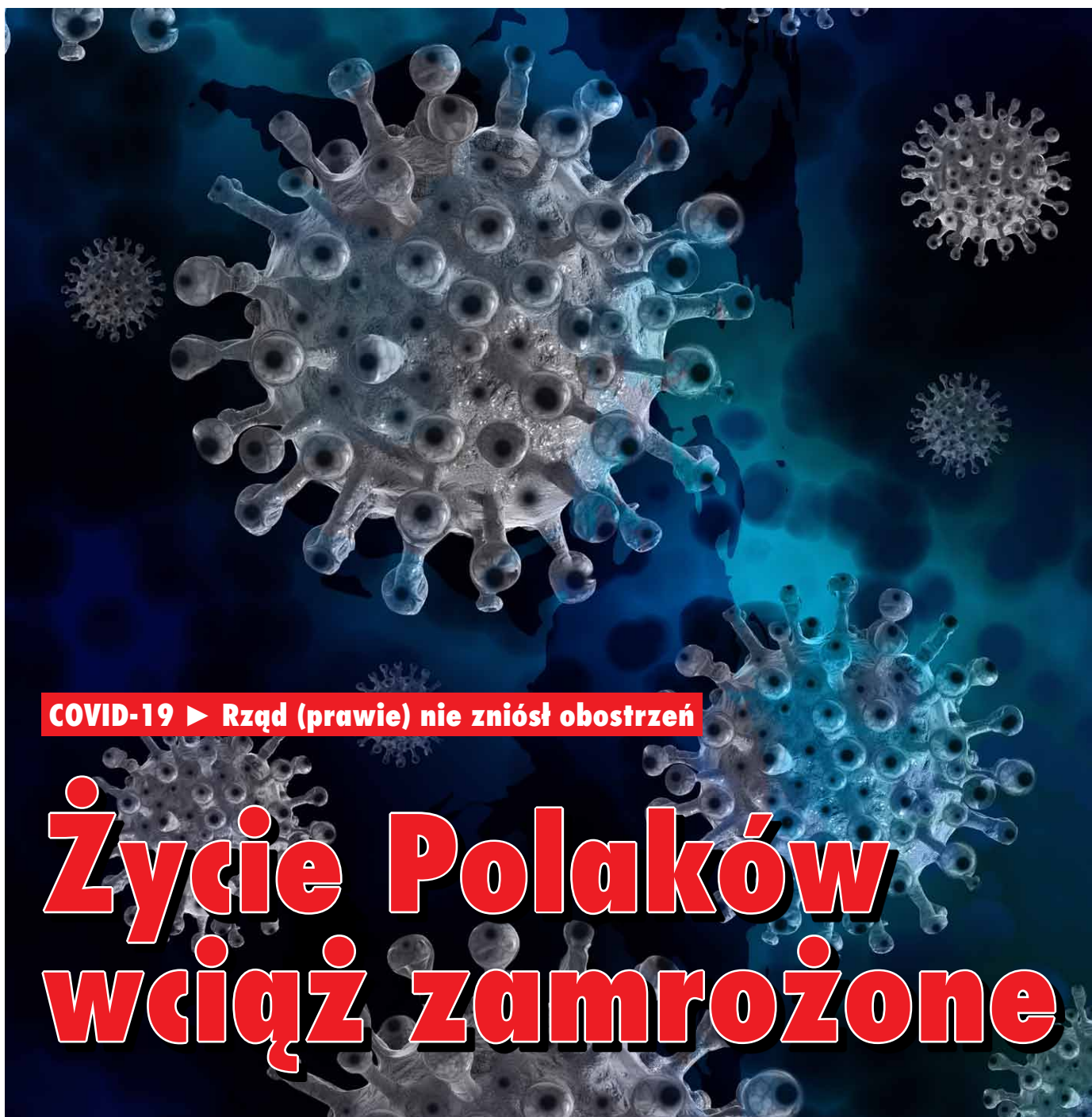
Miał COVID. Wyrzucili go z domu!



Właściciel mieszkania w Karczewie wyrzucił swojego lokatora gdy dowiedział się, że ten ma COVID-19. Po kilku godzinach zakażony pojawił się w lokalu z policjantami. Ci nie tylko nakazali ponowne umieszczenie lokatora w mieszkaniu, ale też spisali wszystkich przebywających w lokalu. Trafili oni na izolację w związku z COVID-19.

Ten weekend był mocno pechowy dla obywatela Ukrainy pracującego w Polsce, wynajmującego mieszkanie w Karczewie. Po wypadku przy pracy mężczyzna trafił do lekarza. Zrobiono mu testy na COVID-19. Te okazały się pozytywne. Mężczyzna został więc skierowany na izolację. Karetka odwiozła go do domu. Obywatel Ukrainy opowiedział właścicielowi lokalu, co go spotkało. Właściciel kazał mu się pakować. Zapewniał, że znajdzie mu inne lokum. Gdy lokator wyszedł z bagażem na ulicę, obiecany transport się nie pojawił, a współlokatorzy, by uniknąć izolacji, zamknęli mu drzwi mieszkania i nie wpuścili do środka. Został sam. Błąkającego się po karczewskich ulicach mężczyznę spotkał dzielnicowy. Obywatel Ukrainy podszedł do niego i pokazał mundurowemu dokumentację medyczną, z której wynikało, że jest zakażony Covid-19. Jak relacjonuje policja, miał maskę, rękawiczki, trzymał społeczny dystans. Dzielnicowy natychmiast ustalił właściciela wskazanego mieszkania, po czym wraz z załogą patrolową udali się na miejsce. Jak relacjonuje policja, po rozmowie z właścicielem mężczyzna wrócił do miejsca przebywania. Funkcjonariusze sporządzili dokumentację służbową i wszyscy współlokatorzy zostali objęci kwarantanną. Policja apeluje, by nie lekceważyć obostrzeń związanych z Covid-19.

(źródło: policja)



COVID-19 ► Rząd (prawie) nie zniósł obostrzeń

Życie Polaków wciąż zamrożone

Jeśli ktoś marzył o zniesieniu obostrzeń i szybkim powrocie do normalności, mocno się rozczarował. Siłownie, kluby fitness, baseny, wyciągi narciarskie, targi i gastronomia wciąż pozostaną zamknięte. Otwarte zostaną za to galerie handlowe, ale bez lokali gastronomicznych, które będą mogły dostarczać jedynie jedzenie na wynos. W ścisłym reżimie sanitarnym otwarte zostaną także galerie sztuki i muzea. Zniesione za to zostaną godziny dla seniorów. W czwartek, 28 stycznia, rząd ogłosił nowe zasady związane z epidemią koronawirusa Sars-COV-2. Obowiązują one od 1 lutego do przynajmniej 14-go lutego.

Zluzowanie obostrzeń, ogłoszone przez rząd w czwartek, 28 stycznia, jest „kosme-

tyczne”. Jedną z nielicznych zmian jest możliwość otwarcia od 1 lutego sklepów w centrach i galeriach handlowych. Tego typu miejsca będą jednak musiały działać w ścisłym reżimie sanitarnym. W placówkach handlowych, na targu lub poczcie, obowiązuje limit klientów: 1 os/10 m² – w sklepach do 100 m² i 1 os/15 m² – w sklepach powyżej 100 m². Wciąż zamknięte pozostaną restauracje i punkty gastronomiczne w centrach i galeriach handlowych. Możliwy będzie jedynie dowóz oraz podawanie żywności na wynos. Istotną zmianą jest zniesienie od 1 lutego godzin dla seniora. Kolejną zmianą jest otwarcie od 1 lutego muzeów i galerii sztuki, będą one mogły działać w ścisłym reżimie sanitarnym. Pozostałe ograniczenia i zasady bezpieczeństwa zostały utrzy-

mane. A więc wciąż obowiązuje utrzymywanie co najmniej 1,5-metrowej odległości między pieszymi. Konieczne jest zasłanianie ust i nosa w miejscach publicznych, m.in. na ulicy, w autobusie, w przychodni, sklepie czy w kościele. Obowiązuje zakaz działalności stacjonarnej restauracji – możliwy jest jedynie dowóz oraz podawanie żywności na wynos. Ograniczone jest prowadzenie działalności hotelarskiej (z wyjątkami). Nieczynne są stoki narciarskie. Zawieszona jest działalność niektórych placówek kultury, w tym m.in. teatrów czy kin. Obowiązuje zakaz działalności klubów nocnych, dyskotek i innych miejsc udostępnionych do tańczenia. Zawieszona jest działalność basenów, aquaparków, siłowni, klubów i centrów fitness (z wyjątkami).

Środkami transportu zbiorowego może podróżować ograniczona liczba osób. W kościołach obowiązuje limit osób – max. 1 osoba na 15 m², przy zachowaniu odległości nie mniejszej niż 1,5 m. W zgromadzeniach publicznych może uczestniczyć max. 5 osób. Obowiązuje zakaz organizacji wesel, komunii, konsolacji i innych uroczystości oraz przyjęć okolicznościowych. Targi, wystawy, kongresy i konferencje mogą odbywać się wyłącznie online. Obowiązują ograniczenia związane z przekraczaniem granicy i ruchem międzynarodowym. Uczniowie klas I-III szkoły podstawowej uczą się stacjonarnie. Uczniowie wyższych klas szkół podstawowych i ponadpodstawowych uczą się zdalnie.

(źródło: mat. pras. gov.pl)

L POLSKA NA MINUSIE

Mogło być jeszcze gorzej

2,8 proc. na minusie – tyle wyniosło PKB Polski za 2020 r. Spadek gospodarczy bynajmniej nie nastraja optymistycznie. Pozytywnym jest jednak fakt, że spadek jest niższy niż przewidywały prognozy. A prognozy na przyszły rok przewidują już wzrost, wg różnych szacunków od 3 do 6 proc. Wg ekspertów paradoksalnie pozytywne okazało się... zacofanie polskiej gospodarki i przewaga przemysłu przetwórczego nad rynkiem usług. (az)

L NIEPOKOJE NA SZCZYCIE WŁADZY

Będą wcześniejsze wybory?

Nastroje są napięte, protesty przedsiębiorców tylko je nasiliły, więc w politycznych kuluarach huczy od plotek o zmianach na szczycie władzy – kolejnej rekonstrukcji rządu, a być może zmianie premiera. Mateusza Morawieckiego miałby zastąpić prezes Orlenu Daniel Obajtek albo szef MON Mariusz Błaszczak. Nie brak też rozważań na temat wcześniejszych wyborów do Sejmu. Planowo głosowanie odbędzie się dopiero w 2023 roku. (az)

L UZASADNIENIE ORZECZENIA

Aborcja w Polsce zakazana

W środę, 27 stycznia, trzy miesiące po orzeczeniu mówiącym, że aborcja eugeniczna (z powodu trwałego uszkodzenia płodu) jest niezgodna z Konstytucją, Trybunał Konstytucyjny ogłosił uzasadnienie tamtego orzeczenia. Zostało ono też opublikowane w Dzienniku Ustaw. W myśl werdyktu „Rzeczpospolita Polska zapewnia każdemu człowiekowi prawną ochronę życia (...)Przyrodzona i niezbywalna godność człowieka stanowi źródło wolności i praw człowieka i obywatela. Jest ona nienaruszalna, a jej poszanowanie i ochrona jest obowiązkiem władz publicznych”. Orzeczenie wzbudziło satysfakcję ruchów pro life i sprzeciw lewicy. Ogólnopolski Strajk Kobiet zorganizował protesty w wielu polskich miastach. (AnKot)

OPINIE ► PRZESTALI GO KARMIĆ, UMARŁ W SZPITALU

Po śmierci Polaka w Wielkiej Brytanii

fot. Pixabay

W sprawie naszego rodaka umierającego w Wielkiej Brytanii padło wiele słów, często podyktowanych ogromnymi emocjami, z obu stron padają oskarżenia, inwektywy. Padło też – po obu stronach – trochę argumentów. Po przeanalizowaniu dostępnych (niepełnych) informacji, choć przeciwko „uporczywej terapii” wypowiadało się wiele osób zacnych, ciężo zgodzić się z ich stanowiskiem. W tym wypadku raczej nie mamy do czynienia z przerwaniem uporczywym leczeniem, ale faktyczną eutanazją. Wojną między cywilizacją życia i śmierci. I niezależnie od poglądów człowiekowi należało pomóc, starając się ratować jego życie.

Przemysław Harczyk

W trakcie pisania tekstu dotarła do nas smutna informacja – pan Sławomir nie żyje. Zmarł, po zaprzestaniu podawania pożywienia. W sprawie tyczyła się w Polsce ostra dyskusja. O tyle zastanawiająca, że argumenty o tym, że sprawa jest skomplikowana i próba ratowania jest uporczywą terapią (a uporczywa terapia jest czymś, czego zaprzestanie popiera nawet Kościół katolicki) głosili niektórzy komentatorzy o poglądach raczej konserwatywnych,

zaś za ratowaniem tego człowieka wypowiadali się ludzie niewierzący, czy o przekonaniach, których bynajmniej za konserwatywne uznać nie sposób. Ale to didaskalia. Istotne jest to, czy należało tego człowieka ratować (jak twierdzi część rodziny, czy niektórzy lekarze) czy też zaprzestać podawania pokarmu. Żeby było jasne – rozumiem argumenty tych komentatorów, którzy uważają, że uporczywa terapia to zło, zwiększanie niepotrzebnego cierpienia, że należy odrzucić emocje i zaufać lekarzom. Absolutnie nie odmawiam ludziom, którzy tak

argumentują dobrej woli. Osobiście jednak wyciągam ZUPEŁNIE inne wnioski. Na wstępie – odrzucam argumenty emocjonalne, takie jak te, że człowiek ten płacze, bądź nie, że na pewno reaguje na bodźce. Może tak być, ale pewności nie mamy, może to być nasze subiektywne odczucie. Tak samo zupełnie nie wnikam w kwestie relacji rodzinnych (część rodziny chce zaprzestania leczenia, część chce pana RS ratować). Tu mamy jednak za mało wiedzy. Kwestią zasadniczą jest to, czy mamy do czynienia z uporczywą terapią, czy nie. Otóż karmienie uporczywą terapią NIE JEST. A więc w tym kontekście skazanie na śmierć głodową raczej należy traktować jako eutanazję. Co więcej – trafia do mnie argument mówiący o tym, by w sprawie chorego człowieka słuchać lekarzy, a nie polityków. Pełna zgoda. Rzecz w tym, że tu lekarze są podzieleni. I owszem, lekarze brytyjscy mówią, żeby terapię zaprzestać. Ale są głosy przeciwne. O tym, że panu RS można pomóc mówili między innymi przedstawiciele kli-

Za ratowaniem Polaka w Wielkiej Brytanii opowiedziała się między innymi wybitna aktorka Ewa Błaszczyk, czy prof. Wojciech Maksymowicz, jeden z najlepszych polskich neurochirurgów

niki Budzik i prof. Wojciech Maksymowicz, jeden z najwybitniejszych polskich neurochirurgów. I znów, tu smutna sprawa – w dyskusjach w serwisach społecznościowych od razu pojawiły się oskarżenia, że jest „jakimś dziwnym profesorem” (ciekawe, bo ten „dziwny profesor” życie wielu osób uratował), albo mniej radykalne, że może i profesor jest wybitnym ekspertem, ale należy do „seksy PiS” i nie ma co mu ufać. Oskarżenia te rzucają ci sami ludzie, którzy kilka miesięcy temu zachwycali się niezależnością profesora, gdy ten krytykował majowe wybory korespondencyjne. Z czynnej polityki zresztą niedługo potem prof. Maksymowicz się wycofał. Nie ma powodu, by uznawać, że skoro w sprawie czysto politycznej, jak termin wyborów ufać mu można, zaufanie to tracić akurat w kwestii, w której jest wybitnym ekspertem, i się na niej zna. Wracając do tematu – do mnie zdecydowanie bardziej przemawiają głosy tych ekspertów, którzy uważają, że człowiekowi temu można było pomóc. A skoro można, to należało to zrobić.

PIŁKA NOŻNA ► CZY KTOŚ Z PIŁKARZY Z LEGII TRAFI DO KADRY SOUSY?

WIĘKSZOŚCI ZOSTAŁY PIĘKNE WSPOMNIENIA

Polska kadra szykuje się do eliminacji mistrzostw Świata i finałów mistrzostw Europy. Kto spośród piłkarzy Legii ma szansę znaleźć się w kadrze Paulo Sousy? Niestety, część zawodników mistrza Polski o reprezentacji może mówić w czasie przeszłym. Choć niektórzy zapisali piękną kartę w historii polskiej piłki, udanie reprezentując kraj, także w wielkich turniejach.

Wspaniałą kartę w reprezentacji zapisali trzej obecni zawodnicy warszawskiego klubu. Artur Boruc to bez wątpienia najlepszy piłkarz polskiego zespołu na MŚ w Niemczech w 2006 roku i mistrzostwach Europy w Austrii i Szwajcarii w roku 2008. Podopieczni Pawła Janasa w 2006 i Leo Beenhakera dwa lata później odpadli w fazie grupowej, ale Boruc spisywał się kapitalnie. Znalazł się też w kadrze Adama Nawalki na mistrzostwach Europy we Francji w roku 2016. Tam było odwrotnie – Biało-Czerwoni spisali się świetnie, dotarli do ćwierćfinału, tylko przegrane rzuty karne w późniejszym mistrzem – Portugalią – dzieliły ich od medalu. Boruc jednak w turnieju nie

zagrał ani minuty, był rezerwowym. Choć nie brak głosów, że Adam Nawalka powinien wpuścić doświadczonego bramkarza na konkurs rzutów karnych z Portugalczycami. Czy by coś to dało pozostaje w sferze nieweryfikowalnych domysłów. Jednak Boruca, choć wciąż prezentuje wysoki poziom w reprezentacji nie zobaczymy – bramkarz oficjalnie pożegnał się z kadrą w listopadzie 2017 roku.

Piękną kartę w reprezentacji zapisał Artur Jędrzejczyk, który był podstawowym obrońcą w udanych mistrzostwach Europy we Francji. Jego atutem jest wszechstronność – u Nawalki dawał radę na lewej obronie, podczas gdy nominalnie grywał raczej po stronie prawej, bądź (najczęściej) na środku obrony. Na mundialu w Rosji był już rezerwowym, a dziś ma szansę na wyjazd co najwyżej jako właśnie zmiennik podstawowych piłkarzy. Forma ewidentnie nie ta, co przed laty.

O wyjazd i rolę wartościowego zmiennika może za to zawalczyć Bartosz Kapustka. Zawodnik, który niezwykle udanie prezentował się w końcówce eliminacji i samych mistrzostwach we Francji. Potem jeszcze błysnął na początku eliminacji MŚ i...

zniknął. Po nieudanych wojazach wrócił do Polski, trafił do Legii. I z meczu na mecz gra coraz lepiej.

Przez ciężką kontuzję na Euro we Francji nie pojechał Paweł Wszolek. Po wielu turbulencjach zawodnik wrócił do kraju i jest w Legii ważnym punktem zespołu. O miejsce w kadrze będzie jednak ciężko. Jeszcze trudniej będzie Mateuszowi Wietesce. Rok temu wydawało się, że szybko trafi do kadry, jednak ostatnie miesiące były słabsze a konkurencja na środku obrony coraz większa. Dla dobiegającego czterdziestki Igora Lewczuka i rezerwowego bramkarza Radosława Cierzniaka powołania do kadry są już raczej miłym wspomnieniem.



Artur Boruc trzyma wysoką formę, ale reprezentacja to już etap zamknięty

SIATKÓWKA ► DERBY MAZOWSZA DLA WARSZAWIAKÓW

Verva pewnie wygrywa w Radomiu

Siatkarze Vervy Warszawa Orlen Paliwa po dobrym meczu pokonali w Radomiu zawodników Cerrad Enea Czarnych Radom 3:1. To siódme zwycięstwo z rzędu podopiecznych Andre Anastasiego.

Pierwszy set wygrali siatkarze Vervy 25:22, w drugim secie lepsi byli radomianie, którzy również zwyciężyli przewagą 25:22. W kolejnych dwóch setach lepsi byli goście, wygrywając 25:20 i 25:17. Najlepszym piłkarzem meczu został wybrany Jan Fornal. Po spotkaniu siatkarze ze stolicy zajmują trzecie miejsce w tabeli Plus Ligi. Radomianie są na miejscu dwunastym.



Cerrad Enea Czarni Radom – Verva Warszawa Orlen Paliwa 1:3 (22:25, 25:22, 20:25, 17:25)

Cerrad Enea Czarni Radom: Dawid Dryja, Wiktor Josifow, Michał Kędzierski, Dawid Konarski, Lucas Loh, Brenden Sander – Mateusz Masłowski (libero) – Maciej Nowowski

(libero), Daniel Gąsior, Bartosz Firszt, Michał Ostrowski, Artur Pasiński, Bartosz Zrajkowski

Verva Warszawa Orlen Paliwa: Jan Fornal, Angel Trinidad De Haro, Bartosz Kwolek, Piotr Nowakowski, Michał Superlak, Andrzej Wrona – Damian Wojtaszek (libero) – Michał Kozłowski, Jan Król

INFRASTRUKTURA ► SĄD ZDECYDOWAŁ

Obiekt Skry ma trafić do miasta

40 latach użytkowania Stowarzyszenie RKS Skra musi oddać kompleks sportowy „Skra” miastu stołecznemu Warszawa. Organizacja chciała przedłużyć umowę na użytkowanie wieczyste obiektu. Bez skutku. Sąd Apelacyjny w Warszawie wydał wyrok podtrzymujący orzeczenie I instancji, nakazujący wydanie miastu kompleksu sportowego „Skra”. Kompleks sportowy „Skra” został oddany Stowarzyszeniu RKS Skra w użytkowanie wieczyste na mocy umowy zawartej 29 stycznia 1974 roku na okres 40 lat. Mimo starań klubu o kontynuację wieczystego

użytkowania, Sąd Okręgowy oddalił powództwo o przedłużenie umowy użytkowania wieczystego. W uzasadnieniu sąd podał, że klub RKS Skra nie wykazał, aby nieruchomości była potrzebna na cele publiczne lub społeczne ani nie przeznaczył na nie wystarczających środków finansowych. Zwrócono też uwagę na katastrofalny stan techniczny obiektu. Skra Warszawa to zasłużony stołeczny klub, który w tym roku obchodzi stulecie. Klub reprezentuje m. in. Anita Włodarczyk. (Warszawski Serwis Prasowy)